Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 5. Nowy Targ, dnia 30 stycznia 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

1927

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Kilka słów przed Wystawą w Nowym Targu.

Wobec mającej się odbyć w przyszłym tygodniu wystawy drobiu, królików i gołębi, można się spotkać tu i ówdzie ze zdaniami podającemi w wątpliwość celowość tego rodzaju wystaw. Warto jednak zastanowić się, by potem wydać sąd. — Ze statystyki ogólnej tak zagranicznej jak i naszej łatwo poznać, jak daleko stoimy poza wieloma narodami w dziedzinie hodowli czyto większych zwierząt gospodarskich, czy też ptactwa domowego. Równocześnie zauważamy jednak, że w poszczególnych wypadkach troskliwi hodowcy osięgają wyniki niezgorsze od zagranicznych. Nie dziwota: „pańskie oko konia tuczy". Dowiaduje my się również, że nasze krajowe rasy zwierząt domowych posiadają przy starannej opiece tak wybitne zalety, że gdyby potomstwo ich rozpowszechnić mogłyby całe okolice, jak to się mówi „stanąć na nogach". Kilka liczb niech to objaśni: Mamy w Polsce obecnie około 32 miljony kur nośnych, które przy przeciętnej nośności 80 jaj rocznie dostarczają ponad dwa i pół miljarda jaj w ciągu roku przy wartości blisko pół miljarda złotych (W roku 1925 wywieziono z Polski jaj za 227 miljonów złotych). Gdybyśmy potrafili dorównać Danji mającej stosunkowo do obszaru 11 razy więcej kur z nośnością ponad 100 jaj rocznie, co przy racjonalnej hodowli i u nas już dawno osiągnięto w niektórych punktach, to wartość pieniężna samych jaj przedstawiłaby się liczbą 7 miljardów złotych. Tych kilka liczb wystarczy, by się trochę zastanowić, czy ten nasz drób ta „gadzina" jak ją pogardliwie zwią, nie godny naszej większej uwagi. A gęsi, kaczki, króliki, nawet te białe polskie, które zagranica tak ceni i każe nam drogie pieniądze płacić za ich gronostajowe futerka, czyż te nie przedstawiają żadnej wartości?

W Anglji istnieje specjalny związek hodowców polskiego królika „National Polish Rabbit Club", a w Paryżu króliki te biorą na wystawach nagrody. Jedynie my lubimy podziwiać, ale sprowadzane z zagranicy „hermelinowe" futerka, które w kraju jako królicze nie znajdują nabywców.

Jeżeli tedy wystawa drobiu uprzytomni zwiedzającym i czytającym o niej, co już osiągnięto u nas, a jakie widoki rozwoju przed nami, jeżeli zachęci jednych i pobudzi do zainteresowania się, a niewiernych skłoni do milczenia, a może nawróci, jeżeli młodzież szkolna i pozaszkolna odnajdzie w sobie tę „żyłkę" do hodowli, tak właściwą naszemu charakterowi, a przedewszystkiem podhalańską i spróbuje hodować czy to króliki, czy gołębie pocztowe, a starsi tak gospodarze jak i gospodynie poznają postępowe zasady hodowli i poczną je w praktyce zastosowywać, to wystawa spełni zadanie osiągnie już jedno z zadań jakie ma spełnić: pomóc jednym sposobem w odnajdywaniu tego złota, które jak mówią zagranicą, leży u nas na ziemi, tylko go zbierać nie umiemy.

Inż. Fr. Czubernat.

Hodowcom owiec na Podhalu pod rozwagę.

Niema dziś w świecie kobiety w mieście czy na wsi, brzydkiej czy ładnej, któraby nie tęskniła w skrytości ducha za ślicznem futrem karakułowem tj. futrem z młodych baranków bucharskich o cudownych drobniutkich skrętach i delikatnem połysku. Tęsknota ta nie zawsze staje się osięgalną, bo takie sporządzone z pierwszorzędnego materjału kosztuje kilka tysięcy złotych.

Coby to obchodziło naszych Podhalan? W futrach karakułowych góralki chodzić nie będą, wystarczą im bowiem grubo tańsze i ładne serdaki czy kożuszki, a za trzy tysiące złotych każda wolałaby sobie kupić kawał ziemi czy wybudować willę. Nie po to piszę jednak niniejszą notatkę, by górale kupowali karakuły, lecz by je sprzedawali. Mogą hodować takie drogie baranki nawpółdzicy Bucharzy czy też inne Azjaty, to czemuż-by nasi Podhalanie nie mogli im zrobić konkurencji.

Na dowód, że to znów nie taka straszna sztuka przytaczam tu dosłownie notatkę „Karakuły w Polsce“ za Poznańskim „Kupcem“ nr. 45. Brzmi ona: „W Polsce czystej krwi Karakułów prawie niema. — Zacząłki przedwojenne krzyżówek karakułów z czuszkami i owcą miejscową wojna zniszczyła, a obecnie są dopiero usiłowania stworzenia takich stad. Futerka krzyżówek są mniej cenne, a o ile znajdą się odpowiednie, proc. ich jest jeszcze znikomy. Skóry z jagniąt, urodzonych w Polsce, ale mających dużo krwi karakułów, mogą rywalizować z bucharskiemi, o ile mają przewagę tejże krwi.

Jagnięta 3 dniowe mają najpiękniejsze skręty, późniejsze skórki są gorsze, to jest o rozwiniętych skrętach, zaś młodsze jeszcze za słabe. Porody bliźniacze zdarzają się, ale najwyżej w 20 proc.

Co do ceny reproduktorów to Dominjum Snopków żądało za 6 miesięczne baranki po 150 zł.

O ile Rząd nie sprowadzi z Buchary partji baranów, usiłowania hodowców stworzenia stad karakułów bardzo powolnie postępować będą.

Hodowla czystych i rasowych karakułów znajduje się w Winiarach p. Zawichost u p. Juljana Targowskiego W recenzji z wystawy w Grudziądzu znajduje się bardzo pochlebna wzmianka o tej owczarni, która tamże dostała wysokie odznaczenia, a która w tej recenzji uznana jest za najlepszą i bodaj jedyną w kraju.

Hodowla karakułów jest dosyć rozpowszechniona w Rumunji, zwłaszcza w Besarabji. Przeważnie są to karakuły pół-krwi, są jednak hodowcy, posiadający karakuły pełnej krwi. Z powodu jednak niemożności sprowadzenia reproduktorów z Buchary, dla odświeżenia rasy. jest obawa, że chów pełnej krwi ulegnie wyrodzeniu. Natomiast znane są hodowle pół-krwi, odświeżane corocznie sprowadzanemi reproduktorami pełnej krwi i produkujące futerka, nie ustępujące bucharskim. Wrazie gdyby hodowcy polscy chcieli sprowadzić reproduktory z Rumunji, zgłosić najlepiej zapotrzebowanie za pośrednictwem Towarzystwa Gospodarskiego.

Hodowla owiec karakułów znajduje w Małopolsce coraz to więcej zwolenników, specjalnie jednak idą hodowcy drogą krzyżowania cakli z karakułami czystej krwi. W dobrach Akademji Umiejętności w Lipowej prowadzi się eksperymenty bardziej ryzykowne, a mianowicie krzyżówkę karakułów z owcą fryzyjską Komisja, badająca wyniki, stwierdziła, że na 65 zbadanych jagniąt, co stanowiło dwie trzecie ogólnej ilości, wszystkie jagnięta bez wyjątku były czarne, a pod względem wartości hodowlanej przedstawiały materjał zadowalający. Sortyment futerek wahał się około trzydziestu sztuk od dobrej „sekundy“ do t. zw. „II tercji“. Resztę futerek podzielono na okazy o mniej lub więcej mieszanym typie owłosienia. Na dalszą metę przewiduje owczarnia w Lipowej konsekwentne łączenie maciorek półkrw z karakułami możliwie wysokiej klasy, połączone z selekcją w kierunku zwiększonej mleczności i pewnej skłonności do wydawania bliźniąt, aby z biegiem czasu doprowadzić do wyhodowania swoistego typu karakuła o wszechstronnej wartości użytkowej. W krzyżówce karakałów z caklami wybija się na pierwszy plan owczarnia w Rabie Wyżnej, dokąd sprowadza się oryginalne tryki ze słynnej hodowli prof. Adametza. W Przyszowej wyprodukowano sporą ilość jagniąt o futerku klasy drugiej i trzeciej po starym wypróbowanym tryku ze Snopkowa. Naogół potomstwo po matkach-caklach jest pod względem jakości loków bardziej wygórowane, niż krzyżówki z innemi rasami, jednakże włos ma mniejszy połysk, aniżeli u jagniąt wyhodowanych w Lipowej. Czynniki rządowe przez wzgląd na hodowlę owcy kożuchowej w Polsce widzą w hodowli karakułów pewne niebezpieczeństwo. Tymczasem fachowcy stwierdzają, że w Rumunji, skąd najlepszy czerpie się materjał kożuchowy, wpływ karakułów zaznacza się silnie. Pożądana byłaby

zatem dla naszej owcy tatrzańskiej pewna domieszka krwi karakułów, a pozatem hodowla czystej krwi karakułów może przysporzyć państwu sporo dochodów“.

Jak widzimy Raba Wyżna, która jest już wzorem gospodarstwa kulturalnego nie tylko na Podhale, ale także na całą Zachodnią Małopolskę, nie poprzestaje na sławnie prowadzonej hodowli bydła czerwonego i kur zielononóżek, ale także zaczyna próby z hodowlą tak rentowną jak karakułów. Trzeba być też szczerze wdzięcznym właścicielom tego majątku, że o kulturze hodowlanej nie zapominają i ciągle idą naprzód. Niechże tylko doświadczenia ich przejmią wszyscy hodowcy owiec na Podhalu. Zajęłoby Podhale wtedy inne stanowisko w bilansie handlowym Rzeczypospolitej niżli obecnie. Coby to było na Podhalu, gdyby każdy hodowca owiec mógł brać za skórkę baranka trzydniowego 100, a choćby tylko 50 złotych.

Niechże więc każdy hodowca jadąc do Raby Wyżnej po jałówkę czerwonej rasy, czy po cielę, a choćby po kurę nie omieszka przy tej sposobności oglądnąć całego gospodarstwa, a w szczególności hodowli owiec. Może nawet jakaś dobra zarodowa sztuka nie będzie znów taka droga by, bogatszy a śmielszy hodowca nie mógł jej sobie kupić.

W życzliwość wobec chłopskiego hodowcy owiec u właścicieli Raby Wyżnej zapewne wątpić nie należy. Wierzę nawet, że każdy interesujący się hodowlą karakułów w szczególności a postępami gospodarstwa rolnego i hodowlanego w ogóle, znajdzie na miejscu życzliwą poradę i ewentualną pomoc.

Dalej więc członkowie Związków Hodowców Owiec! Trzeba zobaczyć na miejscu, jak sprawa się przedstawia. Kończę apelem: „Niech żyją karakuły podhalańskie“. *Dr. Stanisław Kipta.*

Spuścizna po Konfederatach Barskich dla Harcerstwa.

Kto z Polaków i harcerzy nie zna bohaterskich czynów Konfederatów Barskich, którzy na ostatnich kartach wolnej Rzpltej krwawemi i ognistemi zgłoskami wypisali, jak wielką jest dusza Polaka, na jakie szczyty poświęcenia i ofiary wznieść się potrafi. Kto nie słyszał o związanem z nimi rozgłośnem imieniu Księdza Marka, ich Kapelana i Wodza Duchowego, kapłana-rycerza, uwiecznionego nieśmiertelnemi rymami Słowackiego.

JAN CISZEK.

Wspomnienia powstańca z r. 1863.

Do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył Gustaw Kaleński.

Wstęp.

Podhalanie zawsze chętnie spełniali swój obowiązek — bronienia Ojczyzny od wrogów. Bili, jak mówią, Szwedów za Jana Kazimierza. Bili Moskali podczas insurekcji Kościuszkowskiej. W r. 1846, kiedy na dolinach chłopi splamili swoje ręce krwią bratnią, górale chochołowscy wystąpili zbrojnie przeciwko Austrjakom. I w powstaniu styczniowem bił się z Rosjanami góral podhalański, ponoć tylko jeden. Jeden, ale niebylejaki: Jan Ciszek z Czarnego Dunajca.

Poszedł do powstania, mając zaledwie lat 16. Nic dziwnego, że z początku przyjąć go nie chciano. Przezwycięża te trudności; przechodzi granicę z oddziałem Krukowieckiego i bije się pod Imbramowicami; po rozbiciu oddziału wraca do Galicji. Aresztowany przez Austrjaków, ucieka w przebraniu kobiecem. Zaciąga się do nowego oddziału i dąży na punkt zborny. Aresztowany ponownie, ucieka. Zaciąga się po raz trzeci — do oddziału Rębajły. Próbuje przejść granicę; udaje mu się to dopiero za piątym razem Po parotygodniowym pobycie w partji powstanczej, w pierwszej bitwie pod Jeziorkiem, ranny, po bohaterskim oporze dostaje się do niewoli. Zaiste, nietylko, jak pisze „żywość, jaką wonczas odznaczałem się i zapał“ sprawiły, że szesnastoletni chłopak tak wytrwale pełnił swą powinność powstańczą: sprawiła to również prawdziwie góralska zaciętość i gorąca miłość Ojczyzny.

Dalsze koleje Jana Ciszka w niewoli rosyjskiej były zwykłe: sąd wojenny, wędrówka od więzienia do więzienia, dom poprawy — głód, upokorzenia, roboty przymusowe. W r 1867 wrócił szczęśliwie do domu Dalsze jego życie i zasługi znane są dobrze na Podhalu.

Wspomnienia o udziale w powstaniu spisał prostym, niewyszukanym językiem dopiero po 45 latach (dziwna, że pamięć tak mu nzogół dopisała). Niepotrzebnej gadaniny, pustej chwalby tam nie szukajmy. Widać, że pisał dzielny człowiek, dobry patrjota, który to, co zrobił, uważał za rzecz zwyczajną.

Ogłoszeniem wspomnień Jana Ciszka spłacamy

W swych harcach po kraju, po puszczach i niedostępnych mateeznikach w obronie wolności i wielkości Rzpltej, woził Ks. Marek ze sobą obraz Matki Boskiej Berstyczowskiej, wsławionej cudami na naszych kresach wschodnich — obraz ten służył mu zawsze do ołtarza polowego, do odprawiania nabożeństwa obozowego, w którem zagrzewał do męstwa i bohaterstwa swych rycerzy.

Po upadku Polski obraz ten został starannie ukryty, a rząd rosyjski wydał polecenie zniszczenia go, jako jednej z pamiątek polskiego ducha rewolucyjnego.

Przez całe półtora wieku obraz przechowywano z czcią i pietyzmem w Antonówce pod Czehrynem, a w roku 1914. proboszcz miejscowy, obawiając się zawieruchy wojennej i rozruchów i chcąc tak cenną pamiątkę przekazać w bezpieczne ręce, oddał go p. doktorowi Wieliczce, swemu przyjacielowi, polecając mu postąpić według własnego uznania, z tem zastrzeżeniem, by obraz pozostał w rękach Narodu Polskiego. Po wojnie światowej p. Dr. Wieliczko porozumiał się z Ks. Wincentym Trojanowskim proboszczem parafji Bożego Ciała na Kamionku na Pradze, tam gdzie w przyszłości ma stanąć kościół Opatrzności, ślubowany przez Sejm czteroletni i zatwierdzony przez Sejm Konstytucyjny, a położony na miejscu spoczynku poległych w obronie Warszawy przed Szwedami za czasów Jana Kazimierza (p. „Potop“ Sienkiewicza i śmierć Rocha Kowalskiego) i przed Moskalami i Suwarowem r. 1794, gdzie poległ generał Jakób Jasiński z towarzyszami, wybrawszy śmierć pewną nad sromotne wycofanie się z pozycji; polegli wreszcie z pamiętnej bitwy w Olszynce Grochowskiej w r. 1831.

Obydwaj postanowili: 1) oddać obraz Harcerstwu Polskiemu — jako spadkobiercy ducha rycerskiego, dawnych obrońców Rzpltej, 2) z warunkiem, że będzie on przechowywany w kościele na Kamionku, a później Opatrzności — jako w miejscu owianem duchem bohaterstwa, dzielności i poświęcenia — i stamtąd bedzie mógł być brany do ołtarzy na Msze polowe harcerskie, 3) obraz umieścić w odpowiednim zamykanym tryptyku — co zaofiarował się zrobić na własny koszt Ks. Prob. W. Trojanowski.

Po porozumieniu się z Naczelnictwem Z. P. H. postanowiono uroczystość poświęcenia i przyjęcia obrazu odbyć dnia 1. listopada r. b. korzystając z obecności wielu Komendantów Cho-

---

dług wdzięczności góralowi, który w powstaniu styczniowem sam jeden, za to godnie, reprezentował Podhale i w jego imieniu przelewał krew za Polskę.

* * *

Urodziłem się w r. 1847 w Czarnym Dunajcu, powiatu Nowy Targ. Jako uczeń gimnazjalny z Bochni wstąpiłem do powstania w r. 1863 wraz z kilkunastoma kolegami w miesiącu czerwcu lub lipcu do oddziału Krukowieckiego. Z początku nie chciano mię przyjąć z powodu młodego wieku; żywość, jaką wonczas odznaczałem się, i zapał dopomogły mi, że mię przyjęto przy ulicy Lubicz u hr Zakaszewskiego w Krakowie. Tam odbywaliśmy ćwiczenia obrotów, władania bronią i w strzelaniu kapslami do świecy i tam żołd dzienny pobieraliśmy. W lipcu z trudem, bo 20-ty pułk piechoty, tworzący kordon na granicy rosyjskiej, strzelał do nas, przedostaliśmy się do Królestwa Polskiego, gdzie koło Pieskowej Skały, Ojcowa, wreszcie Imbramowic natrafiliśmy na trzy roty[1]) Moskali i oddział kawalerji. Zostaliśmy rozbici — część z nas zabito, część znaczna utopiła się w Wiśle, reszta przedostawszy się przez granicę galicyjską, została wzięta przez Austrjaków do niewoli i pomieszczona w ujeżdżalni pod Kapucynami. Tym oddziałem mieli dowodzić bracia Tertewy kosztem Krukowieckiego[2]). Z ujeżdżalni wydostałem się w ten sposób, że panie z Krakowa, które przywoziły nam żywność w koszach, umieszczały pod żywnością ubrania damskie; każdy nadający się przebierał się i bez przeszkody z koszykiem w ręku wychodził. Uwolniwszy się w ten sposób, zaciągnąłem się do oddziału Waligórskiego. Odstawiano nas w Galicji po kilku od dworu do dworu[3]) aż do Dydni, Dubiecka, a w Frysztaku w Rzeszowskiem naszli na nas żandarmi z motłochem Rusinów[4]) i wszystkich nas jedenastu tj. czterech z Kęt, dwu kongresowiaków, którym ułatwiliśmy ucieczkę, jednego z Myślenic, mnie, a resztę z okolicy Krakowa aresztowali.

Z Myślenic kolega ułatwił mi ucieczkę; po przebyciu u niego trzech dni, wskazał mi drogę uboczną, nie gościńcem, do Krakowa; tam pod wieczór na plantach nalazłem swoich, a na drugi dzień zaciągnąłem się do oddziału pułkownika Kality (Rębajły)[5]). Jakiś czas ćwiczyliśmy się u hr

rągwi i Członków Naczelnej Rady Harcerskiej w Warszawie na zjeździe. Delegacja Naczelnictwa wraz z Ks. prob. Trojanowskim i p. Drem Wieliczko udała się do J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego z prośbą o dokonanie aktu poświę święcenia, do czego J. E. przychylił się bardzo serdecznie.

Dnia 1. listopada o godz. 9 rano zebrali się członkowie N. Z. H. P., Naczelnictwo Głównych Kwater, wielu Komendantów Chorągwi i przedstawicieli Zarządów Oddziału z p. Wojewodą Sołtanem na czele z garstką delegacji warszawskich drużyn żeńskich i męskich ze sztandarami, przedstawiciele prasy pozatem tłumy publiczności. Mszę Św. odprawił Ks. Trojanowski a poświęcenia dokonał J. Eminencja Ks. Kardynał Kakowski, w asyście swego Kapelana Ks. Dr. Dąbrowskiego, oraz Naczelnego Kapelana Z. H. P. Ks. A. Bogdańskiego i KKs. phm. F. Szczerbińskiego z Brześcia n/B. i J. Sobczyńskiego z Sosnowca.

Po poświęceniu Ks. Kardynał przemówił gorąco do zgromadzonego „Harcerstwa". Mówił o upadku natury ludzkiej i o wysiłkach, jakie człowiek czyni, by się podnieść i umocnić. Wysiłki te czyni bardzo skutecznie Harcerstwo Polskie, ucząc swych członków czynnej miłości Boga i bliźniego, systematycznej pracy nad urobieniem własnego charakteru, przez promieniowanie na wszystkie strony pogodą i radością swego ducha. „W Harcerstwie Polskiem — mówił Dostojny Kaznodzieja — widzimy nadzieję lepszej przyszłości. Wy to jesteście przez których spodziewamy się, że zostanie odrodzone całe społeczeństwo nasze! Nieście swój sztandar wysoko i z godnością i spełnijcie apostolstwo wasze".

Po poświęceniu uczestnicy podpisali odpowiednio zredagowany akt.

Wielki to epizod w życiu naszem harcerskiem. Z jednej strony jest to dowód wielkiego zaufania ze strony społeczeństwa, które nam przekazuje w opiekę swoje świętości największe; z drugiej wielkość wskazania, czego od nas to społeczeństwo oczekuje, czyniąc nas i uważając za spadkobierców prawdziwych bohaterów Narodu i ich ducha. Staniemy się godnymi tego zaufania i tych wielkich, kryształowych, płomiennych i do zniszczenia ofiarnych wielkich naszych przodków.

Naczelny Kapelan ZKHP.
Ks. A. Bogdański.

Zakaszewskiego ul. Lubicz; trudniejsza jednak niż przedtem, była przeprawa przez granicę, bo za piątym razem, po przejściu jej w nocy, zawiózł nas Żyd do dworu, a później do lasów Świętokrzyskich. Tam następnego dnia ustawiono nas w szeregi około czterystu, w tem dwudziestu naszych kozaków [6]) i rozdawano dotąd zakopaną obwiniętą w ceratę broń. Wtenczas za przedwczesne wystąpienie z szeregu, ujrzawszy w ręku oficera Nowaka lśniącą broń, dla kogo innego przeznaczoną, — gdyż dużo było zardzewiałej — zostałem ukarany przez p. pułkownika Rębajłę jednogodzinnem siedzeniem na odwachu.

Pożycie nasze w obozie w świętokrzyskich lasach było na dzisiejszy sposób wojskowy; ponadto codzień, rano, w południe i wieczór sam nasz p. pułkownik Kalita głośno i wyraźnie pacierze z nami odmawiał. Codzień odbywaliśmy, to ćwiczenia z bronią, to obroty. Następnie zarządził p. pułkownik brankę, gdyż wielu z kongresowiaków z różnych oddziałów powstańczych powróciło do domu; na tę wyprawę, między innymi ochotnikami, byłem i ja, a po dodaniu nam kilku kawalerzystów w okolice Daleszyc, Pierzchnic i Pruchnika po paru wycieczkach ułowiliśmy do 60 ludzi, którym rozdano kosy. Z oficerów przypominam sobie tylko: Nowaka, Kaila, Erara, Didi i Henryka Frenje,[7]) z którym byłem wzięty do niewoli moskiewskiej.

Było to podobno w październiku 1863 r. Oddział Czachowskiego rozbito,[8]) przeto zarządził nasz p. pułkownik, by kto chce, zgłosił się na ochotnika odbić Moskalom z pod Czachowskiego niewolników. Wystąpiłem między kilkudziesięcioma i ja, lecz po naradzie oficerów odstąpiono od tego zamiaru dla tego, by Moskale, którzy prowadzili jeńców naszych, w pień nie wymordowali, czem i nam grozili, prowadząc nas później z Kielc do Radomia, Szydłowca i Warszawy.

W międzyczasie odbywał z osiemdziesięcioma kawalerzystami inspekcję powierzonych mu oddziałów generał Hauke-Bosak. Ten przyłączył się do nas i szliśmy nocą do Świętokrzyskiej góry, na której był klasztor; po drodze nasz dowódca Rębajło zwichnął nogę, wskutek czego generał Bosak objął komendę nad nami. Żywności dla nas i w klasztorze zabrakło, gdyż tam był tylko jeden ksiądz i jeden braciszek, resztę Moskale

Listy.

RADZIECHOWY, w styczniu 1927.

Kochana Podhalanko!

Chciałbym napisać coś w naszej Podhalance, ale że to dopiero od paru miesięcy jestem członkiem ogniska, nie mogę długą pisaniną zajmować miejsca, ale krótko przedstawię to co najważniejsze. Nie dziwię się, że te Ogniska nie były mi dotąd znane ani ich działalność, ale przekonałem się jak tutejsze Ognisko w krótkim czasię istnienia, bo od września ubiegłego roku, a bardzo wielkie postępy poczyniło, widać, że kierujący chcą energicznie pracować.

Opowiem jedno moje wrażenie, kiedy w adwencie siedzę sobie w ławce pod chórem w kościele, modlę sie z ksionski, aż tu naroz jak nie huknie cosik nad głową, jak jaki trzęsienie choru, ale byłek pewny, że mi na głowe nie spadnie, bo tego roku jest postawiony nowy na trawersach żelaznych i dopierok sie opamiętoł jak usłysołek śpiew „Archonioł bozy“ i jesce jakąsik insą nie po nasemu, pytom sie zaroz co to tam śpiewo i dopiero mi mój sąsiad z ławki Morcin tłumaczy, ze to hor na śtyry głosy z Ogniska Podhalan, tak piyknie śpiewali, ze dwadzieścia chłopa, ze nik nie móg sie modlić jeno słuchoł. Nie bardzo jo patrzoł na księdza co był na kozanicy, jeno se myśle zeby i mnie przyjeni do Ogniska, bo mi sie to bardzo podobało, aż mnie na śmiech zbiero taki wielki mróz był na polu a ja zamyślany wale do chałupy z gołą głową, a copka pod pazuchą, ciągle mi te melodyje w głowie hucały.

Skorzystałem ze sposobności zebrania Ogniska po nieszporach, na którem przyjęto mię za członka i dopiero dowiedziałem się o celu Ognisk i zamierzeniach Ogniska naszego, bo omawiano założenie mleczarni spółdzielczej, zakładanie kursów gospodarskich, kroju i szycia jednem słowem są to prawdziwe Ogniska, ale już nie te stare dymiące kominkowe, ale nowe dążące do ogólnego dobrobytu naszej wioski górskiej, obfitującej jedynie dotąd w biedę i niedostatek.

Dotąd pod energicznem kierownictwem i wprost poświęceniem ideowym, prowadzony chór przez Pana Dyr. Szkoły Józefa Stawowczyka, w tak krótkim czasie wyszkolony wystąpił z godnym pochwały popisem, rownież i prowadzona orkiestra dęta przez Pana Jana Czecha tel. kol. przy popisie w dniu 9. b. m. wśród zebranych przedstawicieli przew. Duchowieństwa, Naczelnika gminy, asesorów, radnych i znawców, wykazała wprost

---

wywieźli w Sybir po poprzedniej niefortunnej bitwie dla Moskali. (D. c. n.)

Przypisy.

Rękopis »Wspomnień« w oryginale ma format papieru kancelaryjnego, zawiera 7 stronic, spisanych własnoręcznie. Znajdował się ongi w zbiorach Leona Krzemienieckiego, obecnie jest własnością państwa. Rękopis ogłaszamy w całości, z nieznacznemi tylko poprawkami

1) Rota — kompanja (po rosyjsku,) 2) w dniu 15 sierpnia 1863 r. wkroczyły do Królestwa dwa oddziały: jednym dowodził pułkownik Aleksander Taniewski (pseudonim Tetera) drugim, wystawionym kosztem hr. Aleksandra Krukowieckiego, dowodzili bracia Edward i Gustaw Habichowie. Jak widać z powyższego, autor pomylił się w dacie (lipiec) i w nazwiskach dowódców, których pomieszał ze sobą (Tertery.) Oddział Tetery został rozbity pod Wąsowem w lasku czernichowskim natychmiast po przekroczeniu granicy, oddział Krukowieckiego, w którym służył autor, stoczył tegoż dnia pod Pieskową Skałą a później pod Imbramowicami walkę z Rosjanami, w której, mimo zaciętego oporu, został rozproszony. Wielu poległo, część dostała się do niewoli, część dotarła do pobliskiej partji Chmieleńskiego, reszta wróciła do Galicji. 3) Zwykły sposób przedostawania się ochotników ku granicy rosyjskiej w czasie powstania. Właściciele ziemscy przesyłali powstańców własnemi końmi od dworu do dworu, gdzie dawano im schronienie i posiłek. 4) Autor ma na myśli prawdopodobnie straże chłopskie, które władze austrjackie utworzyły podówczas do pomocy żandarmerji i wojsku w miejscowościach, gdzie chłopi byli bezwzględnie lojalni w stosunku do rządu austrjackiego. Chłopi ruscy z reguły odnosili się obojętnie do powstania, a nierzadko zajmowali stanowisko wręcz nieprzychylne. 5) Pułkownik Karol Kalita (pseudonim Rębajło) urodził się w roku 1830, zmarł we Lwowie w czasie wojny światowej. Z zawodu oficer austrjacki, walczył w powstaniu z początku pod płk. Taniewskim, później był organizatorem i dowódcą pułku stopnickiego w kieleckim. Stoczył kilka zwycięskich potyczek, wsławił się szczególniej zdobyciem Iłży 17. stycznia 1864 r. Udział swój w powstaniu opisał szczegółowo w książce: Kalita Karol (pułkownik Rębajło.) Ze wspomnień krwawych walk. Lwów, 1913. 6) Autor ma na myśli oddziałek żandarmów narodowych rotmistrza Junoszy (Nowackiego) który był umundurowany tak, jak kozacy rosyjscy. 7) Kail, Erar, Didi, Henryk Frenje — jeśli wnioskować z brzmienia nazwisk, byli to Francuzi. Nazwiska tak są jednak zniekształcone, że ustalić właściwej pisowni niepodobna, z wyjątkiem jednego Didi: mowa tu prawdopodobnie o Alfonsie Didier, podporuczniku armji francuskiej, który służył w powstaniu w różnych oddziałach w szarży majora od kwietnia do końca roku 1863 i słynął z męstwa i nadzwyczajnego humoru. Po upadku powstania wrócił do służby francuskiej 8) Odział pułkownika Djonizego Czachowskiego dnia 21. października został rozbity pod Jurkowicami. Rosjanie wzięli w tej potyczce do niewoli z górą stu powstańców. Tych zapewne „z pod Czachowskiego niewolników“ chciał odbić pułk. Kalita. 9) Generał Józef Hauke (pseudonim Bosak) był dowódcą sił zbrojnych w województwie krakowskiem i sandomierskiem.

zdumiewające postępy. Biorąc pod uwagę pracę w tym kierunku, należy się Panu Czechowi pełne uznanie, bo dzisiaj mamy jedynie jednostki, które poświęcają pracę dla ogółu i wspólnego dobra.

„Ognisko otrzymało bibljoteczkę z Warszawskiego Ogniska Podhalan, dzieł doborowych, co bardzo przyczyni się do uświadomienia ludności i rozwoju Ogniska, za tak szczere i wydatne zajęcie się naszą wioską kresową, Ognisko składa serdeczne podziękowanie Warszawskiemu Ognisku i życzy pomyślności w Nowym Roku, ażeby owiany blaskiem silnego rozwoju Ognisk uczcił naszego Wielkiego Jubilata Podhala Wł. Orkana, zaś Panu Janowi Tycowi Ref. Gł. Dyr. Poczt. i Tel. założycielowi pierwszego Ogniska w Żywieckiem, który obdarzył pięknym kompletem pieśni góralskich i kościelnych nasz chór, wdzięczni życzymy rozżarzenia Ognisk tak, ażeby w każdej gminie, jak dziś całe Podhale, mogło i żywieckie obchodzić jubileusz założenia.

Słuchacz z zebrania.

HOLIHRADY, w grudniu 1926.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Nie bedem Wos ta straśnie pytoł o umieszczenie tego, com w swej głowie wyśtuderowoł, bo wiem żeście nasi i choć bele jako ułożone kozecie w Podhalance wydrukować, bo to zawsze ciekawi innych, jak kto przychodzi do czego. Za co Wam z góry Panie Redaktorze razem z moją babą i dzieciskami, a mom ich sam niewiem kielo, bardzo serdecznie dziękuję — Powiem Wom, że straśnie rod słuchom cytanio z tej naszej poczciwej gazetki Podhalanki, bo tak jakoś jest pisana, po nasemu, że samo do głowy idzie. Widziołek ta i inne swiatowe gazetki i próbowołek je cytać, ale coz, nijak nie można rozumieć, co chcą od cłeka. Takie gazety, to ino posły we Warsawie mogą cytać, choć co prowda nie syćka. Jak ino poniedziałek wiecór przyjdzie, praskom w kąt sitką robotę i co nóg mom, lecę do Łasiów i tam słuchom z zapartym oddechem, co piszą z naszych rodzinnych stron. A kiedy potem wrócę do domu i położę się spać, to mam najpiękniejsze sny, o naszych górach, smerekach, o Morskiem Oku, co nimo dna, o Janosiku, co zidów bił, z biednymi się dzielił, o śpiących Bolesławowych rycerzach, co mają wtedy wstać, kiedy na naszą Ojczyznę nowiększa bieda przyjdzie. O, takie sny chciałbym mieć w każdą noc, przez całe życie, bo one mi dają i zdrowie i siłę i ochotę do pracy; Hej, mój Ty Mocny Boże, kleby ja tak umiał dobrze pisać jak nie umię, napisołby jo Wom Zacny nasz Panie Redaktorze nie jedno z mej poniewierki po świecie, a to sićko za chlebem, Panie. A cy to ino jo, ka tam, tysiące nas takich. Ale to nic, bo cłek naucył się kochać nase góry, nasą jałową skalistą ziemię. A przedewszystkiem dowiedzioł się cłek na obczyźnie, że się jest Polakiem, a to grunt.

Mnie nie mioł kto do szkoły posyłać, bom ojca, tok tak, jak jek nimioł. A matka, jak matka, słaba kobieta, była nie bogata, a do szkoły to trza się i lepiej i fajniej odzioć, trza i na książki i na inne rzeczy, a dudków nie było skąd brać, bo nie mioł kto zarobić i nie było gdzie. Jak jek ino podbiegnoł od ziemi, musiołek mace pomogać w robocie. Ino ciotka Tereska co była siziniorkom, dej jej Boze światłość wiekuistą, bo je ta juz na tamtym świecie, ucyła mię wiecorami ślabizować na halamentorzu. I cosik ta zostało w głowie, a lepiej tok się juz później som doucył, jak jek przyseł do lepsego rozumu, tam za morzami. Raju w domu nie było. Prowda, nieroz i nie dwa razy, nie było co do gemby włozyć, bo przednowek juz zacynoł się w jesieni i nigdy się nie chcioł skońcyć. — Bo ziemia skalista, nie moze rodzić na tyle chleba, choćby i chciała, by nas sićkie swe dzieci mogła wykarmić. Ale, mimo to, kocham ją tak mocno tak szczerze, że zarozbym dał swe życie za nią, gdyby tego potrzeba wypadła. Trza dobrze kręcić głową, ozmyślać jakby to, coby tu skąd jaki dudek chycić. I tak jek rósł w tej biedzie góralskiej, alek nie zostoł sietniokiem, ino chłopem jak się patrzy. Bo w naszych górach sietnioków nima, ino chłop w chłopa, choć ta nie wsyscy są wielcy, bo są i mali, ale zwinny, jak świstok, co tam kasi po nowyższych turniach skoce. Matka z radością patrzyła na mnie. Alek nieroz widzioł jak ukrodkiem ocierała łzy. Tropiła się nieboga, ze mie ostrzygą, a ona zostanie sama. I nie boła się. Przyszła odbiórka, ostrzygli mie, no i posedłem do Sącza, a potem do Krakowa. Prowda, niedługo nosiłem cielęcą torbę na plecach, bo matka jak zacyna onacyć, jak zacyna obchodzić różne kancelarje i panów małych i wielkich, to w mieście, to w Sącu, jaz wychodziła. I puścili mię do domu. Kostowało to, bo kostowało, z próżnymi rękami nika nie pudzies, bo temu trza było to wepchnąć do ręki, tamtemu zaś to, a nie było skąd brać. Ale miłość matki wsystko potrafi. Przysedek do domu. Matka nie mogła się mną naciesyć, pragnęła mie mieć zawsze koło siebie.

No i godo mi roz: wies co Jasiu, ozeń się, przycyni się trochę pola, trochę tego, trochę owego, i jakoś bedzie lepiej. Wies, ta Marysia od Kiełbasy godała mi kiedyś, że pudzie za ciebie, jako ją ino bedzies ohcioł. Pomyślołek se, dobrzeby było. bo u jej ojca wselijakiego majątku jest moc, ale coz, jedna chyba jest u niej, bok ją dobrze znoł. Mo straśnie wielgaśny nos, nieprzymierzając jak zyd i ze straśnie bedzie zło. Bo złość u bob, to ino w nosie siedzi. Tak mi jeden stary baca na sałasie pedzioł, cobyk baby sukoł ino z małym trochę do góry zadartym nosem. Tako jest dobro i gazdobliwo. I jo postanowiłek tej rady się trzymać, alek mace nic nie pedzioł. Zaconek się kręcić i macać to tu, to tam, ale nie sło. Ki dziasi telo dziewek i ani jednej do mej woli, myślę se Co robić. W tej strapacji posedek do mojego kolegi Wojtka Oscypka. I prawiek go zastoł, jak cytoł list od agenta z Hamburga, co mu pisoł kie mo z domu wyjezdzać do Hameryki. Mioł juz sićko gotowe do drogi. Ten jak mie zacon namawiać, radzić, zachwalać, ze roboty idą dobrze, ze mozno duzo zarobić, tak ja mało myślęcy przystoł na to. Mom jo tu biedować, pudem na wolom Pana Boga, a moze co zarobiem. A wtedy wrócem z dolarami, pola se przykupię, gazdówkę jak się patrzy zaprowadzę i wtedy wezmę sobie dziewkę, jaką ino bedem chcioł. Kozdo pudzie za mnie, bo bedzie na co. Nojgorzej było o dudki na drogę. I znowu matka przysła mi z pomocą a nie kto inny. Z płacem poleciała po sąsiadach. Trochę porwała u tego, trochę u tamtego, dość na tem, ze się uzbierało na drogę. No i niedługo potem pojechołek z tym Wojtkiem Oscypkiem od Spyrki.

(D. c. n.) *Jan Bafja*

Z Polski i ze świata.

28 stycznia odbędzie się w min. spraw wewnętrznych konferencja międzyministerjalna w sprawie uzgodnienia poglądów na sprawę ograniczenia przemiału mąki do 70 proc. Według opracowanego przez M. S. W. projektu, mąka żytnia, używana do wypieku chleba, byłaby sporządzana w ten sposób, że z każdych 100 kg ziarna uzyskiwanoby 70 kg. mąki, a nie jak dotąd około 50.

Za projektowanym sposobem przemiału przemawiają następujące trzy względy: 1) spowodowałoby to oszczędność ziarna, wynosząca około 17 kg. na 100 kg., 2) chleb wypiekany z takiej mąki według stwierdzonych już dzisiaj badań naukowych, jest o wiele pożywniejszy i zdrowszy, niż chleb obecnie spożywanny ze względu na większą zawartość witamin, koncentrujących się w otrębach 3) chleb taki byłby od 7 do 8 gr. na kg. tańszy.

W krajach zachodnich chleb o takim przemiale mąki jest już oddawna wypiekany i nawet specjalnie zalecamy w miejscowościach kuracyjnych. Oczywiście chleb taki musi być umiejętnie wypiekany.

Rozporządzenie o przywróceniu Ministerstwa poczt i telegrafów zostało już na mocy ustawy o pełnomocnictwach wydane Ministrem poczt i telegrafów mianowany został poseł Miedziński, jeden z najwierniejszych przyjaciół marszałka Piłsudskiego.

Posłowie i Senatorowie a urzędy P. Minister Bartel rozesłał do wszystkich Ministerstw okólnik w sprawie traktowania interwencyj posłów i senatorów w urzędach państwowych treści następującej; Na posiedzeniu dnia 15 go grudnia ub. r. Rada Ministrów przyjęła następujące uchwały w sprawie interwencyj posłów i senatorów: a) Rada Ministrów stwierdza, że interwencje u władz rządowych klubów poselskich, jako instytucyj nieopartych na żadnych normach prawnych, nie stwarzają konstytucyjnego obowiązku reagowania na nie, chyba, że są ogłoszone w formie interpelacyj. b) Rada Ministrów stwierdza, że interwencje poszczególnych posłów i senatorów w sprawach prywatnych poszczególnych osób, o ile nie są zgłoszone w formie interpelacyj, nie stanowią również konstytucyjnego obowiązku reagowania na nie i winny być traktowane jako interwencje poszczególnych posłów i senatorów w sprawach, w których wchodzą w grę interesy publiczne a zwłaszcza żywotne interesy ich okręgów wyborczych nie stwarzają w prawdzie również wyraźnie przez Konstytucję normalnego obowiązku reagowania na nie (chyba, że są zgłoszone w formie interpelacji.) że jednakże takie interwencje stanowią naturalny objaw zainteresowania się reprezentantów ludności jej sprawami i z tego względu są w zupełności dopuszczalne.

Proszę panów Ministrów o polecenie ścisłego przestrzegania zasad w uchwałach ustalonych oraz udzielenie odpowiednich wskazówek władzom i urzędom podlegających p. Ministrowi. — w z. Prezesa Rady Ministrów K. Bartel.

W Białymstoku aresztowano 3 ch posłów: Wołoszyna, Taraszkiewicza i Rak-Michajłowskiego

pod zarzutem działalności antypaństwowej. Policja polityczna dokonała w Warszawie i całym szeregu województw wschodnich licznych aresztowań i rewizyj wśród komunistów. W samej stolicy dokonano 200 rewizyj i 120 aresztowań. Policji udało się zlikwidować egzekutywę komunistyczną z całym aparatem technicznym. Wśród aresztowanych znajdują się członkowie centralnego komitetu partji komunistycznej wschodniej Białorusi, a także ukraińskiej. W czasie rewizji znaleziono całe archiwum partji komunistycznej, okólniki i odezwy w językach, polskim żydowskim, rosyjskim, białoruskim ukraińskim. Przy aresztowanych znaleziono całe masy druków komunistycznych i broni. Śledztwo wykazało, że funkcjonarjusze partji komunistycznej pobierali wynagrodzenie przekraczające 100 dolarów miesięcznie. Oprócz trzech posłów białoruskich aresztowano jeszcze dwóch mianowicie: Hołowacza i Miotłę, którzy należeli do bolszewickiej (hromady). Zdaje się, że aresztowania, które się odbywają na całym obszarze Polski, jeszcze nie są ukończone. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa dla panstwa, jakie wynikać może z agitacji bolszewickiej, pożądanem jest, żeby rząd okazał silną rękę i stłumił w zarodku wrogie dla państwa machinacje.

W sprawie wyjazdu do Argentyny. Na skutek informacyj Poselstwa Polskiego w Buenos Aires o ciężkich warunkach, w jakich znaleźli się inteligenci, osoby niezdolne do ciężkiej pracy fizycznej, oraz rolnicy, obarczeni małemi dziećmi i nieposiadający dostatecznych środków, Urzad Emigracyjny zarządził, że świadectwa na paszporty emigracyjne do Argentyny nie będą wydawane powyższym kategorjom emigrantów, o ile ci nie wykażą się posiadaniem sumy bądź co najmniej 300 dolarów po opłaceniu kosztów podróży, bądź wiarygodnem zobowiązaniem na pismie krewnych lub znajomych, osiadłych w Argentynie, zapewniającem im utrzymanie do chwili znalezienia pracy.

Zarazem zawiadamia się, że robotnicy rolni samotni mają najwięcej widoków znalezienia pracy w okresie zbiorów pszenicy, kukurudzy i bawełny, które trwają w Argentynie od listopada do czerwca; winni przeto we własnym interesie zastosować swój wyjazd do tego czasu. W pozostałych miesiącach roku praca na roli jest gorzej płatna i trudniej ją otrzymać. Znalezienie zajęcia w mieście jest również niełatwe z powodu przepełnienia rynku pracy.

Cło wywozowe od żyta i mąki. Dziennik Ustaw z dnia 18. b. m. ogłasza rozporządzenie o wprowadzeniu cła wywozowego od żyta i mąki żytnej. Art. 1 tego rozporządzenia ustala cło od żyta i mąki żytniej w wysokości 15 zł od 100 kg. Art. 2 ustala, że żyto i mąka załadowane w wagony na obszarze całym Rzeczypospolitej do wywozu zagranicę najpóźniej w przeddzień ogłoszenia rozporządzenia i opatrzone odpowiednimi zaświadczeniami nie będą podlegać tej opłacie w ciągu dni 20 po dniu ogłoszenia rozporządzenia. Art. 3 orzeka, że rozporządzenie wchodzi w życie trzy dni po ogłoszeniu a traci moc obowiązująbą w dniu 1 marca 1927.

Relikwie Krzyża Św. w darze dla Mussoliniego Rodzina zmarłego papieża Benedykta ofiarowała Mussoliniemu ze spadku po zmarłym papieżu relikwie Krzyża Świętego.

Nowy ustrój Słowaczyzny. Wprowadza się zupełnie nowy ustrój na Słowaczyźnie i tak na czele stanie „Zemsky vybor" z prezydentem, z niego wyłoni się wydział krajowy, składający się z 10 członków. Prezydent mianuje urzędników, którymi mogą być osoby zamieszkałe na Słowaczyźnie przynajmniej 10 lat. Żupanaty znikną. Z nowego ustroju pater Hlinka jest zupełnie zadowolony, oświadcza, że z walki wychodzą Słowacy zwycięsko, bo udało im się przeprowadzić samodzielne stanowisko Słowaczyzny.

Rząd chiński wystosował do Anglji żądanie, by zrezygnowała z wszystkich koncesji we wszelakiej formie, np. punktów oparcia dla floty angielskiej. Rząd chiński nałożył ogromne opłaty na towary obce, szczególnie wyroby angielskie. Wogóle nienawiść do obcych u Chińczyków potęguje się szczególnie zaś znienawidzeni są Anglicy. W związku z ostatniemi wypadkami zrezygnowała Belgja z koncesyj, które posiadała w Chinach.

Anglja na gwałt wysyła posiłki do Chin, flota wojenna znajduje się w drodze do miejsc zagrożonych na terytorjum chińskiem. Poddani angielscy, nawet misjonarze i siostry miłosierdzia opuszczają Chiny. Sytuacja staje się dla Anglji tem trudniejsza, że nawet Japończycy, przebywający w Chinach wrogo odnoszą się do Anglików.

Zarząd O. T. R. zwraca uwagę Kółkom zalegającym z wkładkami za rok 1926, że w roku 1927 uwzględni przy kursach, doświadczeniach nawozowych, premjowaniach i td. tylko te Kółka, które przez wpłacenie wkładek okazują swoją żywotność. *Zarząd.*

KRONIKA

Zebranie naczelników gmin i pisarzy gm. powiatu nowotarskiego zwołane przez Prezesa Rady Powiatowej Józefa Rajskiego odbyło się w dniu 13. stycznia 1927, a zaznajomiwszy się z projektem ustaw samorządowych wogóle, a w szczególności ustawy o gminie wiejskiej i ordynacji wyborczej do tejże gminy, oświadczyło się przeciw niej jako szkodliwej tak ze względów państwowych, jak też gospodarczych i społecznych. Zebranie natomiast wyraziło po bardzo ożywionej dyskusji 1) Rady gminne i sejmiki powiatowe winny być instytucjami o charakterze gospodarczo-społecznym, a nie politycznym. 2) Pozostawiając dotychczasową dzielnicową strukturę gmin, domaga się jednolitego ustawodawstwa samorządowego dla gmin, powiatów i województw na całym obszarze Państwa. 3) Ustawodawstwo to, zabezpieczając w pierwszym rzędzie interesy narodowe i państwowe, winno oddać głos w poszczególnych ciałach samorządowych tym czynnikom, które swemi świadczeniami do ich utrzymania się przyczyniają. 4) Zasada ta nie może atoli naruszać powszechności prawa wyborczego, które otrzymują wszyscy mieszkańcy gminy bez różnicy płci po ukończeniu 24-go roku życia. 5) Zebranie wypowiada się zasadniczo przeciw proporcjonalności prawa wyborczego, jak również przeciw głosowaniu na listy, domaga się głosowania na nazwiska. 6) Zwierzchność gminna winna być wybieraną z łona Rady gminnej. 7) Wybory do ciał samorządowych winny odbywać się co 6 lat. 8) O wysokości wynagrodzenia członków Zwierzchności gm. winna stanowić Rada gminna. 9) Prawo przynależności do gminy może być z ustawy nabyte po 3-ch letnim zamieszkaniu w gminie. W wyjątkowych wypadkach może Rada gminna okres ten skrócić. 10) Rada powiatowa wybierana jest co 6 lat a członkowie jej nie tracą mandatu w razie wyboru do Wydziału lub Prezydjum. Ponadto poruszono bardzo wiele ważnych spraw dotyczących administracji i urzędowania wójtów twierdząc, że wójt wPolsce zeszedł do roli exekutora i woźnego, przez poruczenie ściągania podatków, danin publicznych, grzywien i w dodatku opłat od ubezpieczeń od ognia i tp.

Uchwalono odnieść się do rządu i sejmu i klubu PSL o wstrzymanie działania Ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia na lat 5 i o przeszacowanie i obniżenie **stawek**, które są za wysokie. Poruszono również bezprawie kominiarzy, którzy nie czyszczą kominów lecz ściągają po 2·50 zł. od każdego domu po wsiach.

Staraniem Koła przyjaciół harcerstwa i drużyny harcerskiej, sem. naucz. żeńskiego w Nowym Targ odbyło się dn. 13. bm. w sali „Sokoła" przedstawienie. Odegrano „Zaczarowane koło" Lucjana Rydla. Z dziwnem uczuciem szło się w ten wieczór na przedstawienie. Uczucie to potęgowała klepsydra, przytwierdzona na dzwonicy kościelnej, donosząca o śmierci i pogrzebie młodziutkiej uczennicy tut. seminarjum. Naprawdę „Zaczarowane koło" — na scenie losy dramatycznie zawiedzionego w miłości serca, — w życiu tragiczna śmierć młodego dziewczęcia. Dominantą tego uczucia był rój uprzedzeń. Uprzedzenia te musiały wszystkie prysnąć; ze sceny powiał na widownię czar. Byliśmy olśnieni oprawą baśni dramatycznej. Przepiękne dekoracje, przecudne efekty świetlne kazały nam na chwilę zapomnieć o rzeczywistości, a przenieść się myślą w tęczowe krainy. W oprawę tą włożono „Zaczarowane koło" opracowane bardzo starannie, grające harcerki, przyswoiły sobie treść, co nie zawsze się trafia na amatorskich przedstawieniach — były doskonale i trafnie ucharakteryzowane i miały bardzo ładne kostjumy. Podziwialiśmy tak, że oczy z opraw nie wyskoczyły: naturalność, prostotą i kobiecą wrażliwość (bo tę rolę pisał Rydel dla kobiety) Maciusia, —współczucie i groza tragiczna towarzyszyły Młynarce — którą czasem ponosił temperament — z przejęciem słuchaliśmy zaklęć starego Dziada leśnego, drżeli o los Drwala i wreszcie baliśmy się, że Kusy i nam skakać każe... Reszta dostosowana do głównych ról starała się podkreślić główną myśl według zdolności. Całość zrobiła doskonałe wrażenie a światu nowotarskiemu pokazała co może, jakie cuda potrafi zdziałać młodzieńczy zapał i werwa. — Trzeba przyznać, że tak wspaniałe amatorskie przedstawienia należą do białych kruków. Wszystkim, którzy współpracowali, nadawali ton przedstawieniu, a szczególnie p. dyr. Gendze, p. Kosowiczowi, p. profesorowi Kamińskiemu i innym za tak mile spędzone chwile należy się podziękowanie i cześć.

Podziękowanie. Grono nauczycielskie szkoły powszechnej męskiej w Nowym Targu składa serdeczne podziękowanie tutejszej inteligencji, jako też sferom kupieckim za podarunki i datki pieniężne na urządzenie drzewka dla dziatwy szkolnej a mianowicie: W.P.P Bursie, Dr. Goldnerowi, Giżyckiemu, **Hsburze,** Jończemu, Kossakiewiczowej, Marcinowowi, Ks. Mirkowi, Nowickiemu, bur

mistrzowi Rajskiemu, Bartłomiejowi Rajskiemu, Pinkasowi Dr. Syperowi. Dr. Spiesznemu, p. Stefańskiej, Władysławowi Skalskiemu, Dr. Türschmidom Dr. Typrowiczowi i Zapiórkowskiemu.

Ujęcie fałszerzy pieniędzy w Jordanowie. Policja tutejsza ujęła trzech fałszerzy banknotów 5-cio złotowych, między niemi dwie kobiety, mianowicie: Szymańskiego Józefa i jego żonę Marję. i Jabłońską Helenę ich szwagrową. Pochodzą oni z Łodzi, skąd przybyli do Jordanowa specjalnie celem puszczenia w obieg fałszywych banknotów, jednak szczęście im nie sprzyjało, bo skoro pewien kupiec zauważył falsyfikaty, różniące się od prawdziwych jaśniejszą barwą i nieudolnem wykonaniem ilustracji, dał znać natychmiast policji, która odjeżdżającego fałszerza aresztowała. Przeprowadzona poraz pierwszy rewizja tak u Szymańskiego jak i kobiet nie dała rezultatu, dopiero przy powtórnej rewizji u kobiet przeprowadzonej przez kom. Knyszową w obecności pani Kalczyńskiej znaleziono u Szymańskiej przy piersiach wielki rulon zawierający sto banknotów po 5 zł. pod szafą zaś ukryte w drugiej paczce 110 banknotów także po 5 zł. i pugilares z kilkunastu złotemi już zmienionemi. Zawezwany telefonicznie komisarz P.P. z Makowa p. J. Małecki przeprowadził energiczne śledztwo, którego jednak wynik jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Istnieje przypuszczenie, ze Szymański wraz z żoną i Jabłońską są wysłani z fabryki falsyfikatów, która ma się znajdować w Łodzi. Zawiadomiono telefonicznie okoliczne posterunki o zaaresztowaniu tudzież aby pilnie uważać czy tam nie zjawią się inni fałszerze, którzy w większej liczbie opuścili Łódź. Poszkodowanych osób jest 7, którym jednak policja zwróciła pieniądze. (Mk)

Według wykazów władz liczba letników w gminach pow. Nowy Targ przedstawiała się w r. 1926 następująco: Białka 18, Biały Dunajec 400—500, Bielanka 3, Bukowina 1200, Chabówka 126, Chochołów 22, Ciche 30, Czarny Dunajec 250, Czorsztyn 38, Klikuszowa 5, Kościelisko 312, Krościenko 725, Lasek 5, Maniowy 10, Pieniążkowice 3, Podczerwone 2, Poronin 2177, Ratułów 1, Szaflary 6, Szczawnica wyżna 9107, Witów 34, Zubsuche 124, Nowy Targ 500, Jurgów 25, Kacwin 1, Łapsze niżne 10, Łapsze wyżne 3, Jabłonka 5, Lipnica wielka 51, Orawka 345, Podwilk 63.

Zjazd harcerek. W Sromowcach Niżnych, odbyła się ostatnio 10 dniowa narada instruktorek harcerskich, która uchwaliła urządzić w miejscowości tej w roku przyszłym wszechpolski Zjazd harcerek. Uznano Sromowce Niżne pięknie położone u stóp Pienin za najodpowiedniejszą miejscowość na zlot tembardziej, że harcerstwo posiada tam własny domek t. zw. Cisowy Dworek

Pożar w Białym Dunajcu. Dnia 3 stycznia o godzinie 10 wieczór wybuchł pożar na strychu Wawrzyńca Galicy w B. Dunajcu gdzie począł się palić dach. Sąsiedzi z pobliża i kilku ze straży pożarnej przybiegli na ratunek. Ogień ugaszono zanim przybyła straż ze sikawką. Również i z Poronina przybyła straż pożarna wraz z Naczelnikiem P. Orawcem. Spalił się tylko dach, a domy mieszkalne czyli izba i drugi dach na stodołach ocalały chociaż tylko 1 mt. był oddalony od domu, który się palił. Ogień ugaszono na 12 w nocy. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Z Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan. Dnia 23 listopada odbyło się zwyczajne zebranie Ogniska Warsz., którego celem było ustalenie programu działania na rok 1926/27. Na wstępie sekretarz Ogniska złożył sprawozdanie z podróży na Podole, gdzie w miesiącu październiku powstało Ognisko Zw. Podh. w Holibradach, oraz wrażenia z pobytu na Podhalu. Sprawozdawca nie mógł pominąć milczeniem, że stosunki tam panujące są pod wielu względami wprost opłakane, przyczem podkreślił beznadziejną zaściankowość traktowania najważniejszych spraw podhalańskich, jakoteż bierność rażącą ludu podhalańskiego jakoteż inteligencji miejscowej w odniesieniu się do poczynań inteligencji podhalańskiej. O tyle jednak silniej należało uwydatnić przedsiębiorczość, zapał i energję poszczególnych jednostek, które ciągną pracę naprzód i mimo stawianych im przeszkód wierzą w ostateczne zwycięstwo. Przechodząc do programu działania, przedłożonego przez Zarząd Ogniska, głównem zainteresowaniem cieszyła się sprawa dróg na szerokiem Podhalu, których stan w poszczególnych powiatach jest bardzo różny. Sprawa dróg jest dzisiaj bodaj jedną z najważniejszych zagadnień Podhala, bo z tem łączy się niepodzielnie dalszy rozwój ruchu letniskowego i turystycznego. Bez dobrych dróg Podhale niema widoków na rozwój i należyty postęp. Aby uprzytomnić sobie obecny stan dróg na Podhalu uchwalono i wezwano Zarząd, by do 3 miesięcy zebrał z poszczególnych powiatów dokładne, a bezstronne dane co do stanu obecnego jakoteż zamierzeń na rok następny. Na podstawie tych danych Zarząd będzie mógł wystąpić wobec władz odpowiednich i przedstawić najniezbędniejsze konieczności Podhala i domagać się ich urzeczywistnienia. (C. d n.)

Starostwo w Nowym Targu L. 940/Z. zwraca się do Wszystkich Zwierzchności gminnych i właścicieli lasów w powiecie. Wedle doniesienia Obwodowej Inspekcji leśnej w Nowym Targu koruje się wiatrołomy na zrębie, oraz nie wyrabia się odziomków po wiatrołomach, które z wiosną staną się podłożem dla rozmnażania się kornika, a nadto wyróbka wiatrołomów odbywa się w powolnem tempie. Wobec powyższego, przypominając tut. okólnik z 7. grudnia 1926. L. 49372 wzywam do natychmiastowego przedłożenia mi, o ile to dotychczas nie nastąpiło, wykazu drzew uszkodzonych. Celem szybkiego usunięcia z lasu wiatrołomów i wywrotów należy wywozić drzewo w stanie nieokorowanem, a korowanie przeprowadzić dopiero w razie potrzeby na składach. Wszystkie odziomki pozostałe po wiatrołomach i odpady z wywrotów winny być usuwane z lasów na składy i tam wyrabiane na opał po zupełnem zdarciu z nich kory.

Zwracam przytem uwagę, że wobec opornych bezwzględnie zastosuję postanowienia przewidziane § 51 ustawy lasowej po myśli przepisów § 12 rozp. Min. Roln. z 3. lipiec 1873 L. 6953 Dzukr. 261. Zarazem przypominam obowiązek przekładania mi z końcem stycznia, lutego i marca sprawozdania o postępie robót.

L. 302/Z.

Podaje się do publicznej wiadomości, że w podaniach wnoszonych do Starostwa o zezwolenie na wyrąb drzewa w lesie, należy wyszczególnić: Powierzchnię całego lasu (posiadłości leśnej), liczbę parceli kat. krótki opis drzewostanu rebnego, powierzchnię zamierzonego wyrębu przy zrębach czystych, przy zrębach zaś częściowych powierzchnię manipulacyjną, oraz masa wyrąbać się mającego drzewa. Brak bowiem tych dat uniemożliwia zestawienia wykazów statystycznych, które Obwodowa Inspekcja leśna jest obowiązana w myśl instrukcji przedkładać Województwu. Podania nie zawierające powyższych dat będą zwracane stronom do uzupełnienia.

Starosta: *Strzelbicki* w. r.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności!

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu